POLSKA

Redakcya i Administracya „Polski“ w Cieszynie, Saska kępa, l. 65. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Inseraty 6 ct. od wiersza; drobne ogłoszenia 2 ct. od wyrazu.

ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ!

Kosztuje rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartal. złr. 2.50, miesięcz. 85 ct. Kółka rolnicze, stowarzyszenia katolickie, nauczyciele ludowi płacą złr. 8, 4, 2 i 80 centów.

W Cieszynie, 26. marca 1891. Organ towarzystwa „Macierzy katolickiej.“ Rocznik I. Nr. 5.

Zaproszenie do przedpłaty na „Polskę“,

która kosztuje miesięcznie —.85 cnt.
kwartalnie 2.50 „
półrocznie 5.— „

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, ażeby z dniem 1. kwietnia wydawnictwo uregulować można.

Kto przed 1-szym kwietnia nie nadeszle przedpłaty, temu pismo wysyłać zaprzestaniemy.

„Na okaz“ wysełamy ten numer razem z nrem porannym, który w miejsce skonfiskowanego wydaliśmy.

Dodatek do Polski: „Dzwon“ wyślemy dla P. T. Kapłanów w dniu 3. kwietnia. Zawierać on będzie: List Ojca św. do Biskupów austr. — i ważny artykuł: „Skromne słowo w sprawie wyborów do P. T. Kapłanów.“

Alleluja!

Z tym ostatnim okazowym nrem przesyłamy Szanownym Czytelnikom naszym serdeczne życzenia w dniu wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego.

„Zmartwychwstanie Pańskie! — toć to uroczystość Polski, i nie bez powodu chorągiew zmartwychwstałego Pana Jezusa, dzierżoną Boską Jego ręką, umieściliśmy w pierwszej tytułowej literze naszego pisma.

Ludzkość cała w doczesnem pielgrzymstwie swojem nieuniknionemi a rozlicznemi dręczona wstrząśnieniami, bolami i przejściami, tyle tylko ma i mieć może wytchnienia, oparcia i nadziei, ile go zaczerpnie we wierze w Boskość Zbawcy świata, i tem oczekiwaniu, że „spółcierpiąc z Chrystusem spół też będziem uwielbieni.“

Wszystko co po za tem, to albo obłęd moralny, albo mrzonki marzycieli pseudo-filozofów, albo bluźnierstwa bezbożnych — bo „niema innego Imienia pod niebem, w którem byśmy mogli być zbawieni“.

Prosta to prawda, lecz jak niezgłębiona — jak mało, niestety, zrozumiana i ceniona!

Niegdyś były czasy, w których prawdę tę wyznawać, wiarą przylgnąć do Boga, Jezusa, Kościoła, poczytywano sobie za zaszczyt, szczęście i najwyższą godność! — Dzisiejszy zamęt i chaos świata sprawił, że pewna część ludzkości, i to ta, która się mniema stać na świeczniku, najwyższe Boże prawdy na szarym stawia końcu, a wierzyć i wyznawać, szczycić się tem i chlubić, a przedewszystkiem kochać całą siłą serca to, co prosty gmin kocha i czem żyje, uważa za jakąś ujmę dla siebie, i wiarę wyznaje nieśmiało, niewyraźnie — a zapału, ognia dla niej to już ani nie pytaj!

Tak zdemokratyzowane społeczeństwo chłodnieje dla wiary dla tego, że gmin ją bierze więcej sercem, jak rozumem! Zdemokratyzowane społeczeństwo nie ma należnego uwielbienia dla Tego, z którego Boskich ust po raz pierwszy padło to niezrównane i niedoścignione hasło: „Żal mi tego ludu!“

I cóż stawiają w miejsce tej wiary w Jezusa i miłości dla Niego? — Zgniliznę ducha i serca, urojenia rzekomej nauki, chaos pojęć i dążności...

Nie nam skołatanym stuletnią niedolą opierać się na trzcinie, chwiejącej się od wiatrów namiętności i obłędu.

„Zmartwychwstanie Pańskie“ to święto nasze, bo to dzień tryumfu prawdy nad fałszem, sprawiedliwości nad bezprawiem; dzień zwycięstwa życia nad śmiercią!

Życzymy przeto Szanownym Czytelnikom i wszystkim Braciom Polakom, aby wielka uroczystość, którą obchodzimy, była dla nas prawdziwie zmartwychwstaniem duchowem.

Niech martwa wiara ożyje i miłość ostygła ogniem zapłonie, abyśmy w Jezusa wierzyli i całem sercem Go ukochali.

„Wiara i miłość“ to dwa potężne duchowe skrzydła, które nas wznoszą ponad poziom ziemi, i dają siłę wytrwania i pewność zwycięstwa.

„Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie!“ niech tkwi w pamięci naszej, jeżeli zmartwychwstanie narodu i życie Ojczyzny prawdziwie nas obchodzi.

Nie ostygajmy w miłości Zwycięzcy grobu i śmierci, abyśmy godni byli przy Jego pomocy i łasce, i sami wstać z grobu naszych osobistych upadków — i Ojczyźnie wyprosili, wysłużyli i „wycierpieli“ zmartwychwstanie.

Dziś jeszcze — i nie wiadomo jak długo, dzień Zmartwychwstania Pańskiego nie świeci nam całym blaskiem swej świetności, ale od nas zależy, przyspieszyć chwilę i czas, kiedy Zmartwychwstanie Pana będzie też radosną rocznicą zmartwychwstania Polski.

Szkolnictwo i sądownictwo nasze.

Dwie rzeczy przyczyniają się najwięcej do obniżenia moralności dzisiejszego społeczeństwa i do jego zubożenia. Pierwszą jest szkolnictwo, które pomijając główne zadanie wychowania młodzieży, zrobiło ze szkoły spekulacyjne studyum i odbiegło daleko od właściwego celu, aby dzieci i młodzież wykształcić na „chrześcianina i człowieka“ w prawdziwem znaczeniu, i uczynić ją zdolną do tego, aby być mogła dobrymi obywatelami kraju, a umiała wybrać z tysiącznych powołań i zawodów to, co najlepiej odpowiada jej usposobności i zdolnościom. Tylko dobre wychowanie — nie samo wyuczenie — i dobry wybór stanu sprawić może, że człowiek, pracując na kawałek chleba, równocześnie z chlubą społeczeństwu, jak i jego jednostkom może się stać pożytecznym. Społeczeństwo ludzkie bowiem, to wielka maszynerya, w której każdy człowiek ma pewny udział, pewną czynność. Wszystko musi tu być dobrane stosownie i harmonijnie, jeżeli maszyna bez niebezpieczeństwa zepsucia, a może i zdruzgotania otaczających, ma funkcyonować. To zaś zawisło od szkoły: ona ma każdej cząstce tej maszyny odpowiedni nadać kształt, stosowne wskazać miejsce, i tak ją obrobić, aby się do swojego zadania nadała. Do tego potrzebna jest szkoła zawodowa. Dzisiejszy system szkoły spekulacyjnej tego dokazać nie potrafi, ale owszem zagmatwawszy wszystko, do destrukcyi wprost prowadzi.

System ten ucząc „wszystkich wszystkiego“, można powiedzieć nikogo nic nie nauczył. Nie nauczył wieśniaka być wieśniakiem, rzemieślnika być rzemieślnikiem, nauczyciela być nauczycielem, urzędnika być urzędnikiem etc., ale wciągając każdego z nich na wszystkie, że tak się wyrażę, pola życia, każdemu wlewa chętkę być wszystkiem i wszędzie, bez względu na siły i zdolności. Tak wytwarza on nieodpowiednie pretensye i aspiracye, i sprowadza te wielkie niebezpieczeństwa i wstrząśnienia, które byt państw i społeczeństw podminowują.

Drugą przyczyną moralnego upadku, a zarazem i ubóstwa ludności jest sądownictwo. Procedura jego karna otwiera na oścież szeroko wrota wszelkiej zbrodni. Kodeks karny w niedorzecznej filantropii, a właściwie z fałszywego liberalizmu, udając cnotę łagodności i miłosierdzia, zarzucił wszelkie kary, poprzestając na oderwaniu przestępcy czy zbrodniarza, jak suchej gałęzi, od zdrowego społeczeństwa. To też tenże po skończonym czasie tego oderwania, podobnie jak górski potok, którego w biegu tamą zatrzymano, gdy się wyrwie, z większą jeszcze złością rzuca się na społeczeństwo i ono krzywdzi. Stąd pochodzi, że dzisiejsza procedura karna nie leczy, ale można słusznie powiedzieć, przez pielęgnowanie zbrodniarzy, pielęgnuje i tworzy zbrodnie. Duch chrześciański i uczucie ludzkości wzdrygać się musi na widok okrucieństwa dawnych kar, ale też oderwania zbrodniarza chwilowego czy stałego od uczciwego społeczeństwa, a przyłączenia go do spółki ze zbrodniarzami w więzieniu, żadną miarą karą nazwać nie można. Tegoczesne więzienia wspólne są po prostu szkołami przestępców, gdzie nowicyusze w rzemiośle zbrodniczem pobierają lekcye od doświadczonych weteranów. Czas najwyższy, aby zaprowadzić więzienia celkowe; potrzebniejsze one są jak wszystko inne. Więzienia, osobliwie te przy sądach powiatowych, to istne gniazda zgubnych bakcylusów i bakteryj moralnych, zabijających całe pokolenia teraźniejszego społeczeństwa.

A cóż mówić o procedurze cywilnej, która nie wiem jak gdzie na świecie, ale u nas jest istną karykaturą wymierzania sprawiedliwości. Sąd jest tu po prostu najemnikiem, którego usługi drogo stemplami okupywać trzeba, a do którego w pewnych wypadkach nie ma nawet przystępu, tylko dopiero za pośrednictwem faktorów czyli rzeczników, których adwokatami nazywamy. Zarzucono tu zasadę, aby pokrzywdzonemu: *integrum jus restituatur*. Ma on się zadowolnić samym wyrokiem na papierze, wyrokiem, że pretensya jego jest słuszna. Alež on o tem sam lepiej wiedział, aniżeli sędzia! Chce zaś przyjść do odzyskania swojego prawa, to niech pisze i pisze, częstokroć tak długo, aż krzywdziciela nie będzie już na czem poszukiwać, a cała satysfakcya pokrzywdzonego nad tem się skończy, iż za wyrok na papierze i usługi sądu stemplami i fatygą zapłacił, w dodatku do tego, co na utrzymanie sądu zapłacił podatkami.

Dziwna to rzecz! tyle poważnych ludzi, tyle dzienników, i to bardzo często mówią i piszą o ekonomicznem podniesieniu kraju, o polepszeniu doli ludu, a o zmienieniu procedury cywilnej, która bez potrzeby codziennie po kilka tysięcy ludzi bezczynnych zatrzymuje po kurytarzach sądowych, tylko w mowach kandydackich ten i ów wspomnie. Nie jednemu, a zwłaszcza pracowitemu wieśniakowi, przykrzy się ta procedura, i swoję pretensyę, częstokroć najsłuszniejszą, za półdarmo odstępuje żydkowi, który znając różne przebiegi i będąc na miejscu, będąc czasami sam pokątnym pisarzem, albo mając takowego pod ręką, łatwiej się ze sądem uporać potrafi.

Pominąwszy wiele innych rzeczy, zwróćmy uwagę nad osławioną ustawę o prowizoryum, która w skrupulatnem rozróżnianiu „posiadania i używania“ staje się częstokroć po prostu ustawą rabunku. Przecież według zasad zdrowego rozumu używanie z posiadania czyli z własności, a nie własność z używania wynika. Gdybym z pierwszego lepszego naszego jurysty zdjął surdut, toby on wołał: „Oddaj bratku, bo to mój surdut“; nie powiedziałby: „Bo ja tego surduta używam“. Każde posiadanie jest ściśle połączone z używaniem w najobszerniejszem słowa znaczeniu, tak dalece, że posiadania bez używania w jakiejkolwiek formie ani wyobrazić sobie nie można. *Qui possidet, primariam et proximam habet fructificationem.* Każda inna *fructificatio* z jakiegokolwiek tytułu wypływająca, jest *remota et secundaria*. Czyż można nazwać pojęciem zdrowego rozumu, aby to przypadkowe używanie stanowiło o prawie właściciela, i ograniczało go w używaniu przedmiotu dlatego, że ktoś drugi także z jego własności przypadkowo ma korzyść? To też nie dziwna, że nasz prosty chłopek nie pojmuje ustawy prowizoryalnej, która bodajby na krótki czas pozbawiała go jego własności, i wyzuwała go z prawa, jakie posiadanie czyli własność mu nadaje.

Nie pojmuje chłopek tej ustawy, bo jej nawet człowiek wykształcony pojąć nie może, a to dla tego, że ona się sprzeciwia i pojęciom zdrowego rozumu i etyce chrześciańskiej, a tym, którzy są zuchwali i na cudze chciwi, otwiera pole do nadużyć, a co najgorsze, zabija poczucie miłości bliźniego. N. p. nie mogę biednemu sąsiadowi pozwolić z mej studni wody czerpać, bo po upływie ustawą zastrzeżonego czasu, świetny sąd przyzna mu wspólne ze mną prawa do mojej studni. Czyż taka ustawa ma racyą bytu?

Czasby już był, aby jeden i drugi z wybrańców narodu, dbając nie o płonny tytuł posła, ale o dobro swoich wyborców, podniósł głos w tych piekących sprawach, nad które może nie masz donioślejszej. Nawet forsowanie inwestycyj przez pana Szczepanowskiego musi tu miejsca ustąpić. Zmiana systemu szkolnego przez urządzenie szkół zawodowych, zmiana systemu sądownictwa, a zwłaszcza gruntowne przerobienie procedury cywilnej, to prawdziwe inwestycye w naszem materyalnem i moralnem ubóstwie. P. S. forsując inwestycye, a porównując nasz kraj do Francyi, Anglii itd., ubóstwo nasze przypisywał naszej nieporadności i lenistwu. Zapomniał o tem, że inwestycye, jakiemi się Anglicy i Francuzi zbogacili, to były skóry zdjęte z Indyan, Amerykanów, Zulów i t. d. My niestety do takiego bogactwa przyjść nie możemy, bo nie mamy z kogo skóry ściągać, co najwięcej sami ze siebie, jeden z drugiego zdzieramy — i wszyscy jesteśmy żebrakami.

Poseł Szczep. niech zapału swego użyje dla lepszej sprawy, z fikcyi niech zejdzie na pole szkolnictwa i sądownictwa, i niech w imię Boże walczy przeciw ustawom przynoszącym nam ubóstwo i upadek moralny.

X. Maksymilian H.

Spółki z żydami.

W jaki sposób włościański lud nasz bywa wyzyskiwany, dowodem następująca historya spółki. Przed kilkunastu laty dała Sura Durmanowa rodzicom Iwana Suchego cielątko wartości 3 złr. „do spółki“, to znaczy, że włościanie mieli to cielątko karmić i chować, żydówka zaś miała brać połowę przychowku. — Cielątko to, które już dawno na krowę wyrosło, hodowali rodzice Suchego własnym kosztem i trudem, żydówka zaś miała z niego następujące korzyści: wzięła połowę cielęcia, które z tej krowy urodziło się i które zarznięto; w jakiś czas potem wzięła znów połowę cielęcia, które z tej krowy się urodziło; potem wzięła krowę i jałówkę, która pochodziły od owej krowy; wreszcie kupiła za 14 zł. krowę, którą sama obszacowała na 28 zł. Krowa ta pochodziła także od tego niegdyś do spółki danego cielęcia. Gdy rodzice Iwana Suchego umarli i on po nich gospodarstwo

objał, wzięła Sura od niego cielatko, pochodzące z tego samego rodu, miała zapłacić za nie połowę wartości t. j. 1 zł. 60 ct., zapłaciła jednak tylko 36 ct., a o resztę t. j. o 1 zł. 24 ct. zapozwał ją Iwan przed sąd w Kołomyji. Przy rozprawie oświadczyła Sura, że ma prawo dopóty brać połowę przychowku z tej krowy, danej niegdyś cielęciem do spółki, dopóki ta krowa żyje, a gdyby Iwan Suchy chciał ją sprzedać, wówczas ona ma prawo przedewszystkiem odebrać sobie 3 zł., jako wartość cielątka, danego do spółki, a z reszty ceny kupna wziąć sobie połowę. W całym tym interesie nie widziała Sura Durmanowa nic zdrożnego ani zabronionego. Tak samo zapatrują się na owe spółki wszyscy żydzi, a biedny chłop daje się rujnować. Często za kilka pożyczonych guldenów oddaje chłop żydowi swoje własną krowę do spółki i musi dawać mu połowę przychowku dopóki ona żyje, skoro zaś ją sprzeda, musi ceną kupna podzielić się z żydem; karmić zaś tę krowę i chodzić około niej oczywiście sam chłop musi. Spółki te praktykowane są po wsiach na szeroką skalę, a sądy nie mogą w drodze karnej żydów do odpowiedzialności pociągnąć, gdyż najwyższy trybunał orzekł, że za przekroczenie ustawy przeciw lichwie tego tylko pociągnąć można, kto pieniądze na wysoki procent pożycza. Koniecznie potrzeba by przeto, aby prawodawca uwzględnił te chyba tylko w jednej Galicyi praktykowane wypadki lichwy i odpowiednio zmienił ustawę. — Proces Iwana Suchego ukończył się w ten sposób, że sędzia skłonił żydówkę do tego, aby zapłaciła dobrowolnie Suchemu zapozwanych 1 zł. 24 ct. i koszta sporu.

Posłowie nasi powinni sprawę takich spółek żydowskich, rozpowszechnionych zwłaszcza we wschodniej Galicyi, wziąć pod rozwagę, i wnieść bezzwłocznie stosowne wnioski dla zapobieżenia takiemu niesłychanemu wyzyskowi.

Słowiańszczyzna.

Kroacki „Obzor“, organ X. biskupa Strossmajera, występuje przeciw madziarskiej prasie, żądającej, aby w miejsce zmarłego arcybiskupa zagrzebskiego został mianowany arcybiskupem Madziar, lub też renegat. „Obzor“ w odpowiedzi na te madziarskie zachcianki radzi prasie madziarskiej, aby zajmowała się bardziej sprawą obsadzenia stolicy arcybiskupa-prymasa ostrzyhomskiego, i aby Kroatom dała spokój. Artykuł „Obzora,“ powołujący się na postanowienie soborów w sprawie obsadzenia stolic biskupich pochodzi bez wątpienia pióra jednego z dostojników kościelnych kroackich, i jako taki jest wyrazem ich pragnień i dążeń. Zapewne Madziarom, którzyby radzi podobnie jak rząd pruski i świętych instytucyj nadużywać w celach kanibalskich, pochłonienia jednej narodowości przez drugą, tym razem nie powiedzie się sztuka, bo Kościół katolicki już w samych Węgrzech, jak tego dowodem wystąpienie biskupów węgierskich w obronie dzieci słowackich i rumuńskich w sejmie węgierskim, nabrał przekonania, że sposobów, jakich w celach madziaryzacyi rząd węgierski się chwyta, nie należy pochwalać, ale stanowczo ze stanowiska Kościoła świętego potępić.

— Wybory w Dalmacyi, donosi „Il. Diritto Croato“ — wypadły, jak się tego można było spodziewać, po myśli tamtejszych Słowian. Wybrano 5 Kroatów: Daporę, dr. Masowczyca, dr. Bulata, prof. Peritja, dr. Klaitja i jednego Serba dr. Kvekitja. W jednym z okręgów powiodło się Włochom ku zgorszeniu wszystkich Słowian pozyskać dla siebie prawosławnych Serbów, którzy głosowali za kandydatem włoskim.

— Bułgarski urzędowy dziennik „Swoboda“ z powodu śmierci jenerała-majora Sawy Mukturowa, byłego regenta i ministra wojny, wyszedł w żałobnej obwódce. Na czele numeru podaje dziennik bułgarski portret zgasłego, przedstawiający piękny typ słowiański. Odznaczony orderem „św. Stanisława“, który zmarły otrzymał za waleczność i męstwo, okazane w bitwach wojny rosyjsko-tureckiej, był zrazu zapalonym zwolennikiem Rosyi. Później jednakowoż, kiedy poznał niecne zamiary Rosyi względem Bułgaryi, stał się jej wrogiem a najsilniejszą podporą polityki Stambułowa, mającej na celu zupełną samodzielność Bułgaryi. Wyliczając wszystkie zasługi zmarłego, kończy „Swoboda“ artykuł poświęcony pamięci dzielnego Bułgara słowy: „Bulgarska Istoria ti e odriedila prilicznoto (przeznaczyła tobie poczesne) miesto w swoitie stranicie. Wieczna ti pamiat!“

— O dzisiejszej sytuacyi w radzie państwa pisze zagrzebski „Obzor“. „Gdyby się Słowianie w Radzie państwa połączyli w jedno stronnictwo i utworzyli jeden klub, byłoby ich 134, to znaczy o 24 więcej aniżeli posłów niemiecko-liberalnych. Stronnictwo złożone z 134 posłów decydowałoby za każdym razem i imponowałoby rządowi. Słowiańscy posłowie zjednoczeni mogliby zmienić system dzisiejszy, który się sprzeciwia ich interesom. Powinni oni wystąpić z żądaniem, aby wszędzie język słowiański był językiem urzędowym. W tem poparliby ich także posłowie włoscy, którzy są w Radzie państwa, a centralizm przepadłby na zawsze. Centralizm niemiecki, taki jak dziś się przedstawia, ustąpić musiałby miejsca autonomii, a dzisiejsze wymagania i pretensye niemieckie stałyby się śmiesznemi. Dodać należy, że wszyscy nieomal posłowie słowiańscy są katolikami, a więc klub słowiański byłby oraz prawdziwie chrześciańskim klubem.

— „Narodni Listy“ stwierdzają ze zadowoleniem zerwanie układów lewicy z kołem polskiem i wyraża nadzieję, że Polacy pójdą ręka w rękę ze Słowianami w Austryi, pomni na piękne hasło swoje: „za naszą i waszą wolność“.

Polska.

Z Śląska.

Do „Kraju“ piszą: Dzienniki nasze zamieściły przed tygodniem artykuły na uczczenie 25-letniego jubileuszu ks. lic. Stan. Radziejewskiego, który jest obecnie proboszczem w Poznańskiem i posłuje do pruskiego Sejmu z jednego z poznańskich okręgów wyborczych. Kto choć nieco poznajmiony z historyą ludu naszego ostatnich lat, ten pojmie, dlaczego wszystkie gazety złożyły hołd niezwykły jubilatowi. Ks. Radziejewski był przez 14 lat redaktorem „Katolika,“ i to w czasach najgorętszych, bo w kulturkampfie, aż do niedawna jeszcze. Gdy późniejszy historyk będzie pisał dzieje ludu z naszych czasów, to nad temi 14 latami powinien położyć napis: „epoka ks. Radziejewskiego,“ bo w istocie dla ludu polskiego na G. Śląsku był ks. Radziejewski w owych latach wszystkiem. Nigdzie może nie ma takich stosunków dziennikarskich jak u nas. Dla naszego ludu gazeta jest przewodnikiem, nauczycielem, obrońcą, doradcą, pocieszycielem, a za tem idzie, że między redaktorami a czytelnikami panuje ścisły, bezpośredni, powiem nawet patryarchalny stosunek, stosunek ojca do dzieci. I jam w tych stosunkach żył kiedyś, więc mówię z doświadczenia. Jak z jednej strony widzę w tem objaw dodatni dla doskonałości pisma ludowego, tak z drugiej strony łatwo zrozumieć, że redaktor w takiem położeniu stokroć ma więcej odpowiedzialności, aniżeli inny. Ks. Radziejewski spełnił to szeroko zakreślone zadanie redaktora pisma ludowego w najlepszy i w najpiękniejszy sposób. Za dalekoby mnie zaprowadziło po szczególe wymieniać zasługi jego; krótko powiem, że czem lud górnośląski dziś jest, tem go w przeważającej mierze zrobił ks. Radziejewski. Lud nasz zaś jest dziś żywy, jako lud: i jako lud katolicki i jako lud polski. „Była chwila — tak napisały „Nowiny Raciborskie,“ — że katolicyzm na G. Śląsku był zagrożony; ks. Radziejewski uratował go przed klęską, a może upadkiem“! Za ten czyn, za tę pracę, za 3-letnie więzienie, jakie jako redaktor odsiedział, zmuszono go, aby G. Śląsk opuścił, od redakcyi „Katolika“ się cofnął, pomimo że udowodnił, iż tu pismo jest potrzebniejsze, niż w Poznańskiem.“

Na naszym Śląsku moglibyśmy wprawdzie powiedzieć, że od „epoki Swieżego“ sprawa narodowa zyskała bardzo wiele, ale mimo to germanizacya szerokim płynie korytem przez szkoły i urzędy, a głos X. Swieżego, przez Koło polskie w niczem nie poparty, przebrzmiewa jak głos wołającego na puszczy. Ztąd powszechne tu niemal życzenie, aby X. Swieży nie łączył się z Kołem, które się zapiera braci na Sląsku.

Cieszyn wedle wyniku spisu ludności liczy 15.220 dusz. Z tego 6.182 urzędownie raczono uznać za Polaków, a 7.664 zrobiono niemcami. Mówimy zrobiono, bo w tych siedmiu tysiącach mieści się najpierw 1313 żydów i 3 bezwyznaniowych! a potem jeszcze co najmniej 2 tysiące na podstawie „der Umgangssprache“ zrobiono niemcami, choć oni są Polakami z rodu i wedle mowy macierzystej, zepsutej przez niemieckie szkoły lub służbę u niemców. Bądź co bądź — nawet w obec cyfr urzędowych jeszcze nie można twierdzić, że „Teschen ist eine deutsche Stadt!“

Z Wielkopolski.

Poznański „Orędownik“ pisze w nrze. 64: „System Bismarkowy zaatakował podstawy naszego katolickiego i narodowego życia na wszystkich punktach, bo prawa antipolskie wszystko objęły swemi paragrafami z wyjątkiem tego tylko, czego dosięgnąć nie mogły, to jest z wyjątkiem domu polskiego. Nie wszystkie jednak ustawy są równie niebezpieczne i nie wszystkie z równym skutkiem na nas oddziaływają. Zatem w pierwszej linii winniśmy sobie zdać sprawę z tego: które ustawy są rzeczywiście niebezpieczne i które rzeczywiście żywe ślady, żywe rany na ciele naszego społeczeństwa pozostawiają. Największe niebezpieczeństwo zagraża naszej narodowości w szkole i tam wszystkie rozporządzenia antipolskie działają niewątpliwie z skutkiem, w jednych okolicach więcej, w drugich mniej widocznym, ale wszędzie z jakimś skutkiem.

Obowiązkiem naszym przeto jest domagać się od rządu i w tem domaganiu nie ustawać:

1. ażeby nauka religii była dzieciom polskim wszędzie po polsku wykładaną,

2. aby wszędzie była przywróconą nauka polskiego czytania i pisania.

3. aby do wykładu niemieckiego, który jest od 1872 r. zaprowadzony, był także faktycznie używany do pomocy język polski tak, jak to wyraźnie rozporządzenie z 1872 r. przepisuje.

Na tem się ograniczmy! Chwilowo nie żądajmy więcej, ale tego, co uważamy za konieczne, za niezbędne, żądajmy z naciskiem, z wytrwałością i z tą siłą, którą daje głębokie przeświadczenie o słuszności swej sprawy, a która w najgorszym razie budzi w przeciwniku przynajmniej szacunek.“

Powtarzamy: ograniczmy się chwilowo na tem, bo tak doradzają ważne powody.

Rachujmy w polityce, bo bez tego nie ma rozsądnej polityki, a rachunek pokazuje nam, że w 46 milionach Rzeszy niemieckiej my Polacy reprezentujemy liczbę zaledwie 4 milionów głów; Niemcy więc nie potrzebują się z nami wcale tak liczyć, żeby nam koniecznie ustępstwa robić mieli. Owe Hartmannowe hasło: ausrotten — wygubić ich! — brzmi nad głowami naszemi nie od dziś, ale już od lat stu i brzmieć nie przestanie pod obecnym cesarzem. Nie wymrze w Prusach nigdy ta partya, ten kierunek, który zupełne wyrugowanie żywiołu polskiego uważa za rzecz konieczności politycznej. Takie rzeczy nie zmieniają się. Już dziś ta partya odzywa się i gorszy się życzliwością rządu względem Polaków, choć nam rząd jeszcze żadnego ustępstwa nie zrobił. Partya ta z pewnością podniesie stary okrzyk: ubij go! — skoro tylko rząd skłaniać się będzie ku drobnym dla nas ustępstwom.“

Z zabranych krajów.

Stan ekonomiczny kraju nie jest pomyślnym. Większa własność ratuje się wyprzedażą lasów, ale jesto środek samobójczy. Jednocześnie parcelacya dóbr, subhastowanych, lub z wolnej sprzedawanych ręki, przeobraża charakter stosunków agrarnych. Dzięki gorszącym waśniom familijnym, sprzedano olbrzymią, 125.000 dzies. przestrzeni liczącą, fortunę w pow. ihumeńskim. Okolicznościowy nabywca zapłacił tylko po dwa rs. za dziesięcinę, czyli rs. 1 kop. 33 za morg!

W miasteczku Dudziczach spłonęła do szczętu przed kilku dniami jedna z główniejszych cerkwi w pow. ihumeńskim. Było to w niedzielę po nabożeństwie i wyjściu ludu, więc nie zdołano wyratować nic zgoła. Spłonął nawet starożytny obraz N. P., czczony tradycyjnie i szeroko. W r. 1778 Pius VI. nadał pątnikom do Dudzicz odpusty, w roku zaś 1780 Józef Prozor, wojewoda witebski, wzniósł na miejscu starej wspaniałą świątynię. W roku 1797 w podziemiach jej, obok żony, Barbary z Prozorów, spoczął znany mąż stanu, ostatni poseł rzeczypospolitej do Anglii, Franciszek Bukaty, a później pochowano tu ks. Jana Ignatowicza, magistra obojga praw, wspomnianego zaszczytnie przez historyka uni Moroszkina. Świątynia przetrwała do r. 1885 i chociaż była jeszcze w zupełnie dobrym stanie, przebudowano ją z gruntu i kosztownie.

Równo, gub. wołyńska. Do „Kijewsk. Słowa“ donoszą, że wypadki emigracyi włościan ruskich do Ameryki bynajmniej nie są tutaj rzadkością. Włościan wypędza z kraju z jednej strony brak ziemi, a z drugiej konkurencya z obcym pierwiastkiem niemieckim, który coraz bardziej się rozzuchwala. Niemcy są w posiadaniu ogromnych obszarów ziemi, a że nadto posiadają i środki materyalne, mają więc możność taniej daleko nabywać produkty, aniżeli włościanie. Już ta jedna okoliczność przyczynia się do coraz gorszego położenia włościan, którzy sądzą, że za morzem konkurencya nie będzie im dokuczać.

Galicya.

Powiedzieliśmy, że odezwa komitetu włościańskiego katolicko-ludowego jest identyczna z listem spólnym biskupów.

A dalej pytamy: Jakie stanowisko powinno było zająć P. T. Duchowieństwo w sprawie wyborów? Odpowiedź na to jasna i decydująca: Wskazówką i prawem dla nas był list pasterski Biskupów. List ten, następnie przez Ojca św. pochwalony, stawia te niezaprzeczone zasady:

1. Wybierać pod hasłem katolickiem i stanowczych katolików — a więc nie przecie-katolików.

2. Wybierać sumiennie, bo to obowiązek „moralny“ — a więc nie za pomocą przekupstwa, pijatyki i gwałtów.

3. Odzywa się list ten do „Wiernych“ t. j. do „wyborców“ i na ich sumienie obowiązek ten wkłada — a więc wyborów nie poddaje pod komendę i absolutny rząd jakichkolwiek komitetów, a więc tem mniej komitetów nijakiej barwy, albo wprost barwy niereligijnej czy indeferentnej.

Prosimy wszystkich PW. Braci-Kapłanów, niech nam raczą powiedzieć, czy te trzy zasady nie wypływają z nieubłaganą koniecznością z listu pasterskiego Biskupów? a jeżeli tak, czyż mógł którykolwiek kapłan niewiedzieć co mu czynić wypada?

A powtóre rozważyć prosimy. Gdy w dalszej konsekwencyi pasterskiego listu Biskupów nie przyszło do praktycznej konkluzyi i zawiązania jakiegoś komitetu, opartego na zasadach tego listu, obowiązkiem dalszym było P. T. Duchowieństwa z powstałych w kraju komitetów ten poprzeć, który po myśli listu pasterskiego działać zamierzał. — Czyż i temu może kto zaprzeczyć? Tyle na dzisiaj przed świętami. Dalsze wywody i uwagi wypowiemy w „Dzwonie,“ osobnym dodatku dla P. T. Kapłanów.

Kronika.

Dla informacyi Czytelników. Nr. ten jest 5-tym z rzędu — poprzednie jako okazowe nie miały numerów tylko daty: z 3., 7., 11., i 21. lub 24. marca (bo dla konfiskaty dwa razy drukowano.) Komu brakuje jaki numer, zechce zareklamować przed 1. kwietnia.

„Dzwonu“ wyszło nrów 16; komu brakuje nr. zwłaszcza 16-ty, zechce się upomnieć. Kilkanaście kompletów „Dzwonu“ nabyć można za 2 zlr.

Obrazki wyborcze: Z Brzeska piszą do nas: Najprzód donoszę, że tak tęsknimy za prawdziwymi przyjaciołmi ludu jak pszczoły za miodem. A co do naszych wyborów Brzeskich to nie jestem w stanie opisać, co się tu działo. Chodzę parę lat jako wyborca, jeszcze tak nie bywało. Jak my mieli zebranie 27. lutego, nie chcieli chłopi nawet słuchać, jak Straszewski złote góry obiecywał. A że Orzechowski w mieście miejsca nie miał, bo Straszewski wszystkie szynki pozamawiał, więc musiał iść za miasto, na tak zwany Wideń, a chłopstwo wszystko za nim.

Nazajutrz, to jest 28. lutego, rozpuścili ajentów z pieniądzmi; o 10 godzinie w nocy zjawili się ajenci w naszej parafii w Porąbce, wójt się skrył, a do Łańcuta gdy zaszli, dają wyborcy 3 złr. zadatku, a jutro dostanie 10 reńskich. Ale ten nie przyjął. W Grabnie Nowak Wojciech, który niema żadnego znaczenia, bo 20 morgów przepił, mówi agentom Straszewskiego: Mam tu kilka wsi, gdzie mi przyrzekli na Straszewskiego!“ — wziął pieniądze, i sam się chwalił, że dostał 10 reńskich. Przy wyborach tom widział na własne oczy, jak żydówki skopcami piwo piły. Jeździł też po naszych gminach niejaki leśniczy z Jałównik i spisywał prawyborców, a zebrawszy [illegible], tak przemówił: „Moi Panowie, (chłop przed wyborami zawsze pan!) wolno wam głosować na kogo chcecie, ale na wójta najlepiej, bo wszędzie tak jest!“ Oczywiście, bo było nas trzech wyborców, dwóch nas wytrwało, a wójt poszedł po ich stronie, i jeszcze po wyborach rozpoczął z nami bitkę, że my nie poszli za jego przykładem. Oto obrazek galicyjski, jak się starają panowie o naszą oświatę i wolność! Proszę mię nie podpisywać, bo mnie znają stańczycy i mam ich dosyć od kilku lat.

Z Rymanowa piszą do nas: Bardzo smutne wyczytaliśmy rzeczy o wyborach, a w naszych powiatach nie było lepiej, choć wielu dzielnie się trzymało. Ale cóż z tego, kiedy przemoc i pieniądze a kłamstwo zawsze górują. Bolesne bardzo, że prawdy w Galicyi nie ma, ani w ludziach, a tem mniej w gazetach. U nas tu obecnie bardzo smutno się dzieje. Chorują dorośli i dzieci na ospę; ale na tem nie dosyć! Z powodu niby ospy targi zaparli ludziom, a u nas są ludzie biedni, więc bardzo wielką przez to krzywdę mają, zwłaszcza, że wiosna się rozpoczyna, i każdy na wiosnę coś potrzebuje: to przedać, to kupić, a tu nie ma gdzie! To teraz tak się dzieje, co dopiero będzie, jak zaprowadzą ustawę o służbie zdrowia? Będą pilnować zdrowia, a każą z biedy ginąć, tak jak przed dwoma laty zniszczyli ludność przez zarazę racicową.

Z Głębowic piszą: Bardzo dobrze było słychać po wszystkich wioskach naszych i wszyscy mówili, że będą głosować na p. Zalańskiego. Ale jak Czapik rozesłał swoje rezygnacyę, za którą mu dobrze posmarowali, i każdy wyborca dostał do rąk po całem Wadowickiem, tak się już zachwiało. Pan Popowski jeździł też od miasta do miasta, rozsyłał policyantów po wioskach, zwoływał wyborców i obiecywał złote góry i częstował. A także i WW. księża niektórzy listu Arcypasterskiego nie czytali i powiedzieli: „Wy temu listowi chłopy nie rozumiecie!“ tylko tyle wołali z ambon: „Głosujcie na p. Popowskiego! żeby się nikt nie ważył na kogo innego głosować.“ Tom słyszał sam na swoje uszy. Pan naczelnik naszej wioski, Teodor Górkiewicz, był skarżony przez starostwo Wadowickie do sądu obwodowego w Wadowicach, że „Pszczółkę i Wieniec“ rozgłasza w Głębowicach, i musiał się do sądu stawić, ale się wymówił w sądzie, że nie rozgłasza tylko sam czytuje od Józefa Geruszczaka — i nic mu się nie stało. A wybory się bardzo ładnie odbywały. W Wadowicach dnia 2. marca pili nieustannie przed wyborami, podczas i po wyborach; to był prawdziwy cyrkus, bo niektórzy pp. wyborcy tak się pchali po kiełbasy i bułki, że służba nie mogła sobie dać rady; wyszła na okna i rzucała bułki i kiełbasy, a wyborcy z kapeluszami w rękach chwytali; który był raźniejszy, to więcej na-

chwytał, potem się walali po ulicach z kiełbasami w rękach i pijani. Więcej napisałbym do gazety, aleby skonfiskowali.

Józef Geruszczak.

Po szlachecku i katolicku! Zarzucano komitetowi włościańskiemu katolicko-ludowemu, tudzież pismom: „Wieniec i Pszczółka“, że wichrzą i burzą i nie po katolicku (!) występują przeciw szlachcie. Fałsz to stary, bo „szlachty“ jako stanu nikt nigdy nie zaczepia, tylko „złych“ szlachciców, — a właściwie znaną klikę stańczykowską. Kto walczy prawdziwie nieuczciwemi i niegodziwemi środkami gwałtu i potwarzy, to rzecz wiadoma, a nowy dowód „szlacheckiej i katolickiej agitacyi dał p. Czecz v. „Lindenwald“, rozrzucając odezwę, w której taki mieści się ustęp:

„A jaki to ten pan Zalański? Cóż on już zrobił dobrego? Otóż był dawniej agentem Banku hypotecznego włościańskiego, który tak sławnie z chłopów skóry zdarł, że aż władze się w to wdać musiały, poczem też ten nieszczęsny bank wkrótce zbankrutował, a pana Zalańskiego na piasku zostawił. Wtedy to pan Zalański szukał innego utrzymania i założył drugi bank pod nazwą: „Ludowe Towarzystwo zaliczkowe i ochrony własności ziemskiej w Wadowicach.“ Ale dość o nim, bo to już dostatecznie o nim świadczy.

Nad niebiosa wychwalają ks Stanisława Stojawskiego, o którym tylko tyle wam powiemy, że ponoś już księdzem nie jest, bo jego biskup czynności kościelne mu sprawiać zakazał i z plebanii, gdzie jako dobry duszpasterz parafią swoją wedle woli Bożej prowadzić miał, wysadził, bo się różnych a różnych niełdnych rzeczy dopuścił. Wystarczy powiedzieć, że w styczniu tego roku — a zatem przed miesiącem dopiero, Sąd we Lwowie, drugi raz go za zbrodnię sprzeniewierzenia na 4 miesiące do kryminału zasądził. Ponieważ rekurował, to jeszcze chodzi po świecie, ale unika żandarmów jak ognia; o tem wszystkiem naturalnie „Pszczółka“ nic nie pisze, ale jeżeli nie uwierzycie, to zapytajcież się waszych najlepszych doradzców, to jest waszych Wielebnych Proboszczów, oraz Urzędników i życzliwych wam Panów, a oni wam prawdy nie poskąpią; zresztą podobno na Zgromadzeniu przedwyborczem w Żywcu dość wyraźnie o tem mówiono.“

Komentarza nie trzeba! a my powiemy tylko, że tak obydnej i nikczemnej rzeczy jeszcze nikt nie czytał we „Wieńcu i Pszczółce“. — Aby się zdobyć na taką nędzę, trzeba wyjść ze szkoły „Czasu lub „Przeglądu“.

Ze Lwowa. Odbywało się tu w tamtym tygodniu równocześnie kilka sejmików obywatelskich. Towarzystwo gospodarskie i towarzystwo kredytowe ziemskie zebrały się na walne zgromadzenia; także towarzystwo gal. Kasy Oszczędności lwowskiej i tow. prywatnych oficyalistów również doroczne odbyły zebrania. Towarzystwo gospodarskie obrało prezesem ponownie ks. Adama Sapiechę, choć się wypraszał, i sam się nazwał: „ruderą nie człowiekiem.“ A przecie on jeden miał wszystko ku temu, aby być prawdziwie wielkim człowiekiem!

Towarzystwo oficyalistów prywatnych zamierzało uchwalić, że literaci i dziennikarze mogą być jego członkami—co jest rzeczą wielce pożądaną, lecz odłożono na rok tę sprawę.

Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospod. ogłosił sprawozdanie ze swych czynności w r. 1890. Ze sprawozdania tego wyjmujemy najważniejsze szczegóły.

Subwencye, jakie komitet w roku ubiegłym uzyskał, były następujące:

Subwencye państwowe: w dziale nankowym i statystyki 7550 zlr. w dziale chowu zwierząt, produkcyi roślin i wystaw 21.950 zlr., razem przeto subwencye rządowe wynosiły w roku 1890 kwotę 29.500 złr. Subwencye krajowe wynosiły w roku 1890 kwotę 6240 zlr., razem *35.740 złr.*

Subwencyę, wyznaczoną na wykłady rolnicze dla włościan, rozdzielił komitet Tow. w ten sposób, iż udzielił Towarzystwu Kółek rolniczych *1200* zlr., zjednoczonemu Towarzystwu dla pszczelnictwa i ogrodnictwa *490* zlr., na urządzenie wędrownych wykładów o uprawie i wyprawie lnu 290 zlr. Subwencyą, wypłacona zarządowi Kółek rolniczych, została użytą, podobnie jak w latach poprzednich, na odbycie lustracyi gospodarstw włościańskich, połączonych z odpowiedniemi pouczeniami. Razem tedy udzielono włościanom *1920* zlr.

Nie ma co mówić, podzielono się po bratersku z „Kółkami rolniczemi“ — a towarzystwo to doznaje ojcowskiej opieki! Sprawie „Kółek rolniczych“ zresztą należną poświęcimy uwagę.

Z Poznania. Na zebraniu krawców uchwalono wysłać do ministra petycyę, aby zakazał wykonywania w więzieniach robót krawieckich.

Podług ostatniego spisu ludności, wynosi ludność W. Księstwa Poznańskiego 1,752,094, Prus Zachodnich 1,433,480, Śląska 4,223,807. Liczba Polaków w Królestwie Pruskiem nie jest jeszcze dokładnie obliczoną. Ogółem mają Prusy 29,957.302 mieszkańców.

Do sejmu prowincyonalnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego został wybrany z Chodzieży dotychczasowy poseł Millbradt z Podanina. Zastępcami gospodarze: Robert Müller z Draska i Juliusz Spitzer z Gola, — wszystko niemcy.

Kołomyjscy żydzi. Już w ostatnim numerze, pisze „Gaz. Koł.,“ wykazaliśmy, że wina zaburzeń w Kołomyi i okolicy podczas wyborów i po tychże, spada w głównej części na żydów. Oni to pierwsi pobili pewnego niemca-kolonistę, tudzież dotąd obłożenie chorego Przegrockiego, oni też zachowaniem się swojem wyzywającem, drwinami, napaścią na jednostki, a w końcu brutalnem znieważeniem świątyń chrześciańskich, dolewali oliwy do ognia i jątrzyli ustawicznie umysły, które poczynały się uspakajać. Dowodów na to mamy bardzo wiele. Trzeciego dnia po dokonanych wyborach napadli żydzi b. budowniczego miejskiego p. Klateckiego, wracającego spokojnie z parni do domu. Tego samego dnia opadła zgraja żydów ks. Dobr., idącego do cerkwi i tylko interwencyi szybkiej policyi należy przypisać, iż nie przyszło do czynnej zniewagi. W sobotę zaś rozzuchwaliła się tłuszcza żydowska do tego stopnia, że błotem obrzuciła ruską cerkiew, a do wnętrza otwartej świątyni ciskano kamieniami. Co smutniejsza, że na te ekscesy zamyka u nas magistrat obadwa oczy. Aresztować winnego nie warto. Naprzód naraża się na nieprzyjemności ze strony tłumów, a potem wypuszcza urząd aresztowanego bez względu na jego przewinę. Tak stało się np. z aresztowanymi żydami, którzy błotem i kamieniami ciskali w cerkiew. Dwaj panowie (Wny baron D. K. i baron M. H.) zeznali, że byli naocznymi świadkami oburzającej uczucia chrześciańskie sceny, — ks. Szel. osobiście prosił burmistrza i c. k. prokuratoryą o wytoczenie śledztwa winnym. Cóż kiedy zjawił się w urzędzie gminnym protektor w osobie komisarza Waydowicza i kazał wypuścić uwięzionych, bo skonstatował, że oni niewinni.

Prowokacye ze strony żydów trwają ciągle. „Zabierzcie sobie cerkiew i kościół i won z miasta, — bo miasto nasze, — albo „my z was teraz dopiero skórę ściągniemy“ — oto, w jaki sposób odzywają się do mieszczan żydzi. A niedawniej, jak wczoraj — wydarzyły się dwa nowe wypadki pobicia chrześciańskich dzieci przez żydów. Naoczny świadek p. D. opowiadał nam, że wracającego ze szkoły ucznia gimnazyalnego N. uderzył żyd polanem rąbanem po głowie tak silnie, że tenże utracił przytomność. Tego samego dnia wracała 12-letnia dziewczyna Borzemska do domu wieczorem. Na ulicy Dzieduszyckich zoczył ją jakiś żyd, okrzykiem „der Goi geht“ zawiadomił o tem sąsiadów, a kiedy zebrała się ich spora kupa, napadli na dziewczynkę i tak ją obili, że biedna ofiara zaciekłości żydowskiej leży obłożnie chora.

Takimi scenami podtrzymują żydzi w ciągłem naprężeniu umysły chrześcian na swoją własną szkodę. Chrześcianie bowiem — a osobliwie mieszczanie i przedmieszczanie — postanowili odpowiadać na zaczepki żydowskie bronią jedynie skuteczną t. j. nie kupować nic u żydów. Już w mieście założono trzy kramy chrześciańskie, a trzy dalsze mają w najbliższym już powstać czasie. Jest to też — zdaniem naszem — jedyna droga, prowadząca do celu. A więc szczęść Boże!

Oficerowie armii austryackiej powinni być niemcami! Tak rozumuje organ wojskowy „Reichswehr“ w dłuższym artykule w jednym ze swych ostatnich numerów. Oficerowie rezerwy, nie mówiący po niemiecku, czytamy w tem piśmie, tak jak rodowici Niemcy, za równie nie bezpiecznymi dla naszej armii. Krótko rzecz wziąwszy, oficerami mogą być tylko Niemcy, a rozporządzenia, ułatwiające oficerom egzamin z języka niemieckiego, mogłyby się okazać bardzo zgubnemi. Dla poparcia tych rozumowań, nie zgadzających się wcale z istotnym stanem rzeczy, przytacza „Reichswehr“ przykłady, przemawiające niestety wprost przeciw wysnutym z nich wnioskom. Jasne to jest jak słońce, że łatwiej jednemu oficerowi, do którego pod względem wykształcenia mamy zawsze pewne pretensye, nauczyć się po słowiańsku, aniżeli jego 80 podkomendnym po niemiecku. Dalej autor artykułu powinien był przyjść i do tego przekonania, że jeżeli oficer austryacki pochodzenia niemieckiego nie posiada, prawie żadnych, zdolności językowych, jeśli mu za trudno nauczyć się jednego lub kilku języków słowiańskich, to powinien on dla dobra państwa austryackiego ustąpić miejsca oficerowi słowiańskiemu, posiadającemu niezaprzeczone zdolności lingwistyczne. Jeżeli też mowa o wychowaniu moralnem żołnierza słowiańskiego, to zadanie takie spełnić może tylko oficer słowiański. Podczas bitwy w chwilach stanowczych, kiedy przykład i słowo mają wagę złota, zdolne do serca żołnierza trafić tylko słowo wypowiedziane w języku ojczystym. Na jakie straty ogromne mogą oficerowie austryaccy, nie znający dokładnie słowiańskiego języka, narazić całą armię, można najłatwiej osądzić, jeśli uprzytomnimy sobie ów moment, kiedy żołnierz Słowianin zdaje relacyą z tego, co widział na zwiadach, a tej relacyi słucha oficer nie rozumiejący dobrze żołnierza. Złemu zaradzić trzeba jak najprędzej, a zaradzić można tylko tym sposobem, jeśli oficerowie słowiańscy znajdować się będą w armii w odpowiedniej liczbie do słowiańskich żołnierzy.

Burzenie kościoła. Wieżę kościoła pojezuickiego w Przemyślu rozpoczęto już burzyć. Jak nas zapewniają znawcy, wiązanie dachowe i mury są tak silne, że nie groziły żadnem niebezpieczeństwem. Weinreb, blacharz, zrobił świetny interes, gdyż blachy miedziane pokrywające kopuły, są z najprzedniejszej miedzi i przedstawiają znaczną wartość. Robotnicy żydzi zabrali sobie kilka obrazów świętych, znalezionych pod kopułą „na pamiątkę“. Ponieważ w baniach pod krzyżami wieżowemi znajdują się niezawodnie dokumenta fundacyjne i stare monety, które Weinreb znowu gotów wziąć sobie „na pamiątkę“, możeby komisya dla konserwacyi zabytków przeszłości, położyła tamę tym barbarzyńskim nadużyciom. — Rzecz dziwna, niedawno konserwator, hr. Sanguszko dowodził, że kościoły drewniane należy konserwować jako zabytki pamiątkowe; obecnie jednak milczy na niszczenie kościoła murowanego. Ale drewniane są na wsi w majątkach konserwatorów — a murowany w mieście!

Sprawa p. Sochora. Na list JE. pana Smolki, wystosowany do p. Sochora, w którem ubolewa, że p. Sochor nie został wybrany, a w jego miejsce wyszedł z wyborów żyd, dr. Byk, odpowiedział „komitet centralny“ — że dobrze się stało, a Smolka nie ma racyi! A to dlatego, że tak uchwalił „komitet centralny“ — a on ma wyłączne prawo pochwalać kandydatury! Szkoda, że za cesarzem Wilhelmem nie dopisano na piśmie komiteto: sic volo, sic jubeo! bo przecie innego rozumnego powodu nie podano. Ale to jeden dowód więcej dla nas, że władza urojona komitetu musi być zwaloną, skoro prowadzi do takich absurdów, że chrześcianie mają głosować za żydem, bo tak chce komitet! — Stwierdzamy, że JE. Smolka ma racyą i za nim stoi cały naród w tej sprawie. — Komitet źle zrobił, i nie obroni jego błędu ani pismo odwołujące się do „absolutyzmu“, ani sukurs dziennikarstwa, obłąkanego tolerancyą!

Poczmistrz czy policyant? Donoszę Szanownej Redakcyi, że poczta w Przeworsku konfiskuje „Wieńca i Pszczółkę“ co tydzień, a w zeszłym tygodniu skonfiskowała i numera „Polski“, przesłane tutaj, bo jak piszą w sprawozdaniu (Thatbeschreibung) brakuje stempla.

L.

Pożary w Małkowicach, w powiecie Grodeckim. Od 25. lutego b. r. trzeci raz ogień tu powstaje: pierwszy raz wybuchł dnia 25. lut. w nocy i zgorzało wtedy dwóch gospodarzy. Ogień miał być podłożony zbrodniczą ręką, bo winowajca jest zamknięty; drugi raz w dzień 12. marca zgorzało trzy zabudowań dwóch izraelitów i włościanina; zaś 23. marca wybuchł ogień o 10. przedpołudniem, zgorzało dwie chat gospodarczych i cztery stajnie, przyczem spaliło się dwie jałówek i koń. W tych dwu wypadkach ogień miał powstać przez nieostrożność. Straż ogniowa Czerlańskiej fabryki nie była w możności pospieszyć w czas nieszczęśliwym na ratunek, bo koni fabrycznych nie było w domu. Strażacy więc sami się wzięli do ciągnienia sikawki, lecz gdy przyciągli do wsi Małkowic naprzeciw gospodarzów Burdy i braci Kuźmów, którzy mają konie, a strażacy nie byli w stanie dla błota dalej do ognia sikawki ciągnąć, musieli ją zostawić i spieszyć bez sikawki na miejsce pożaru, by jaką taką nieść pomoc nieszczęśliwym. Z wymienionych gospodarzy żaden się nie czuł obowiązanym pospieszyć z końmi do sikawki i przyczynić się do ratunku. Smutne to i bardzo smutne, że dotychczas takie jeszcze stosunki panują między ludem.

Żydowskie wesele. W środę popielcową odbywało się wesele żydowskie w karczmie w przysiółku należącym do Słociny pod Rzeszowem, zwanym „pod św. Rochem.“ Na tem weselu grali żydzi. Zaś w pierwszą niedzielę postu były tamże poprawiny, na których znowu grał niejaki Pachnicki ze Zalesia, katolik....! Powyż karczmy stoi kapliczka, na pamiątkę, że tam niegdyś był kościółek, w którym był obraz cudowny św. Rocha. Dwór słociński, chcąc uczcić miejsce święte, postawił obok karczmę! Ile się tam obrazy Boskiej dzieje — ile się tam ludzi uczciwych rozpiło, to tylko Bogu wiadomo. Słocina liczy mało coś nad 200 nrów, a ma 4 karczmy! Jedna pod samym kościołem, gdzie niedorostki podczas sumy w każdą niedzielę czas spędzają na paleniu papierosów i raczeniu się wódką! Ale skąd pieniądze na to biorą? — łatwo się domyśleć.. A że Zwierzchność gminna na to pozwala...? O! Słocinianie mają bardzo dobrego wójta, on nikomu wody nie zamąci... ani marnego słowa nie powie...

J. A.

Na wystawę w Pradze. Pisma czeskie donoszą na wystawę można będzie się udać koleją żelazną na połowę ceny do Pragi, jeżli liczba uczestników podróży z pewnego miasta lub okolicy wynosić będzie 300 dla trzeciej klasy, 200 dla drugiej, lub też 100 dla pierwszej. Zarządy kolei przyrzekły też, że z głównych miast pójdą osobne pociągi ze znacznie zniżonemi cenami.

Poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który umieszczonym zostanie w ołtarzu znajdującym się z lewej strony nawy kościelnej na Skałce w Krakowie, a przypominającego wiernie Królowę i Patronkę naszego narodu, panującą na Jasnej Górze, odbędzie się w przyszły wtorek d. 31. marca. Poświęcenia ma dopełnić sam JE. Książę Kardynał Albin Dunajewski, w asystencyi miejscowych kapłanów i kleru. Na uroczystość tą wybierają się liczne cechy i stowarzyszenia katolickie, aby oddać pokłon Królowej i Opiekunce narodu.

Żydowskie sprawki. Przed kilku dniami w mińskim sądzie okręgowym, ze współudziałem przysięgłych, roztrząsano okropną sprawę małżonków izraelitów Szulkinów, obwinionych o morzenie głodem dzieci nieprawych, branych jakoby na wykarmienie. Skonstatowano wielką ilość śmierci niemowląt żydowskich, branych na garnuszek przez Szulkinów. Bezsercowością i organizacyą mieli oni prześcignąć i zaćmić sławną mistrzynię tego fachu Skublińską, to też sąd skazał samą Szulkinowa na lat 15, a męża jej na lat 12 ciężkich robót. *A. J.*

Nowy sąd powiatowy. Ministerstwo sprawiedliwości nakazało utworzenie nowego sądu powiatowego z siedzibą sądu w Zatorze. Początek czynności tego sądu oznaczonym będzie później.

Proboszczem Unitów podlaskich był od r. 1879 do r. 1885 zmarły w Krakowie w dniu 22. b. m. WX. Waleryan Serwatowski, i On to błogosławił znane „śluby krakowskie“ i prowadził ich metryki. Tej największej zasługi zmarłego, iż podjął się tej missyi, od której dla różnych względów inni się wymawiali, nikt nie podniósł, czy z niewiadomości czy z polityki.

Ciekawe są takie raporta ś. p. zmarłego w sprawie Unitów do Watykanu, i zabiegi jego, aby hierarchii Unickiej nadano urzędową i stałą formę, należą do czynów prawdziwie patryotycznych i religijnych. Wszak Rosya tem najwięcej bałamuci Unitów, iż im mówi: „nie jesteście Unitami, bo nie macie już swego pasterza!“

„Kalendarz nasz katolicki“ zawiera dosłowny tekst konstytucyi 3. maja, tudzież treściwy pogląd na ten akt historyczny. Jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy tego kalendarza dać możemy po 30 ct., a odpowiedniejszy on będzie od wydawnictw obecnie ogłaszanych.

Niemiec o konstytucyi 3. maja. „Deutsche Volkszeitung“ pisze w nrze. 769 d. 246. m.: „Konstytucya 3. maja złamała szlacheckie jedynowładztwo, uczyniła małych mieszczan i włościan obywatelami państwa i otwarła im przystęp do urzędów i zniosła elekcyą królów — ona dla Polaków jest ideałem.“ A następnie wspominające o zakazach hr. Badeniego, mówi: „Rozporządzenie hr. B. dotknęło do żywego poczucie narodowe, a co najwięcej raziło, to jego ton despotyczny: „ja zakazuję, ja znoszę, ja zabraniam“ czytamy w tem piśmie. Uznać należy pracowitość i energię hr. Badeniego... ale trudno znieść, aby namiestnik cesarza tak się zachowywał (sich so geberde), jak gdyby nosił koronę na głowie... Jeżeli prawda, że polecono mu starać się o to, aby nie drażniono Rossyi, mógł rozporządzenie wydać w ogledniejszej formie...

Prelekcyę o taryfie strefowej miał hr. Czedik w przeszłym tygodniu przed wyborową publicznością. Wykazawszy, że taryfa strefowa austryacka nie jest prostem naśladowaniem Węgrów, ale samodzielnie pomyślanym systemem, mającym na celu ulżenie biedniejszej ludności, stwierdził, że taryfa okazała się korzystną, bo liczba podróżujących wzrosła o 56 pr., i dochody kolei się pomnożyły.

Nowy urząd pocztowy. Z d. 1. kwietnia 1891 roku wejdzie w życiu urząd pocztowy w Rzuchowej (powiat Tarnów), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczy listowej i wartościowej a zarazem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Wiadomości dyecezyalne. Z dyecezyi krakowskiej: X. Michał Grudziński, wikary z Radziechowy, ustanowiony administratorem w Rajczy; X. Andrzej Leśniak, wikary z Rajczy, przeniesiony do Radziechowy; X. Franciszek Zollna uwolniony od obowiązków wikarego w Bieńkówce; X. Franciszek Gabryl, nowowyświęcony kapłan, przeznaczony do Bieńkówki; X. Antoni Rajski (młodszy), uwolniony od obowiązków w Skawinie z powodu słabości; X. Tomasz Bryniarski, przeniesiony z Wadowic do Jaworzna, a X. Mamak z Jaworzna do Wadowic.

Honorowym kanonikiem kapituły katedralnej tarnowskiej zamianował cesarz X. Franciszka Jaworskiego, dziekana bobowskiego i proboszcza w Grybowie.

Zmarli. X. Stefan Lesiuk, g.-k. proboszcz w Założcach nowych, zmarł tam w 31. r. życia a 4 kapłaństwa. X. Karol Mudrak, kapłan jubilat gr. kat. w Zworze, w powiecie staromiejskim, zmarł w 86 r. życia. Dr. Józef Hempel, pierwszy asystent Zakładu anatomii patologicznej prof. dra Browicza, zakończył życie 13. b. m. w Krakowie. Urodzony w 1867 r., kończył nauki w Warszawie. Podczas głośnej sprawy Apuchtina zmuszony był opuścić Warszawę, a przeniósłszy się do Krakowa, wstąpił na wydział medyczny Uniw. Jagiellońskiego, i w r. 1887 otrzymał doktorat. Zacnym i prawym charakterem pozyskał sobie szybko powszechny szacunek. Śp. Hempel pozostawił wdowę i kilkoletnią córeczkę.

Sprostowanie. Na życzenie autora niniejszem prostujemy, że list z Nieuadówki, umieszczony w nrze 1. okazowym „Polski“, napisał nie p. Wojciech, ale p. Stanisław Ożóg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów ozimych w Europie zachodniej jest bardzo niepomyślny. Najbardziej skarży się w tym względzie Francya. Urzędownie stwierdzono, że na 7 milionów hektolitrów przeszło 2 miliony straciły zasiew zupełnie. Wiadomości o urodzajach w Belgii i Holandii są także niepomyślne, chociaż jest nadzieja, że się mogą jeszcze poprawić. W Niemczech rolnicy niezupełnie są zadowoleni ze stanu zasiewów, nie wiele atoli słychać skarg poważniejszych. To samo można powiedzieć o Austro-Węgrzech i o Anglii. W Anglii jednakże w ostatnich dniach były znowu dosyć silne mrozy, które mogły poczynić szkody. O stanie zasiewów we wschodniej Europie nie można sądzić, tam bowiem pola są dotąd pokryte śniegiem. Doświadczeni rolnicy spodziewają się nieurodzajów, z powodu zmiennej temperatury. Nie lepsze dochodzą nas wieści z Ameryki. W Stanach Zjednoczonych, mających żniwo prawie równocześnie z nami, pszenica przezimowała dosyć dobrze. Niewykluczonem jest jednakże, że rezultat ogólny może być niepomyślnym, gdyż niezależnie od zmian, które zajść jeszcze mogą, pamiętać należy, iż pszenica jara odgrywa w tamtejszej produkcyi tę samą

rolę, co ozima; dzisiaj zaś o zbiorach tej pszenicy wnioskować jeszcze nie można. — Natomiast w Kalifornii susze zniszczyły wszelkie zasiewy tak, że tam widoki zbiorów co do ozimin są fatalne. — **W obec tego nie należy się spieszyć ze sprzedawaniem zboża!**

Przegląd polityczny.

Z Wiednia otrzymaliśmy ciekawa korespondencyę o sytuacyi politycznej, ale chcąc uczcić ciszę świąteczną, odkładamy ją do przyszłego numeru.

Za to podajemy korespondencyą otrzymaną z Rzymu:

Rzym, w marcu.

(K) Jak Wam zapewne wiadomo, dziś na porządku dziennym tak liberalnych jako też katolickich pism włoskich stoi sprawa, dotycząca stosunku nowego prezydenta ministerstwa Rudiniego do Watykanu. Pan Crispi odgrażał się, że w sprawie tej zainterpeluje ministra w parlamencie i pogróżkę tę urzeczywistnił w tych dniach jeden z jego popleczników, poseł Sonino. Ciekawą dał mu odpowiedź Rudini, która w części katolików włoskich zadawalnia. Rudini oświadczył w swej odpowiedzi, że jemu przedewszystkiem zależy na tem, aby nigdy nie schodzić z drogi legalnej; że we Włoszech każdemu winno przysługiwać prawo wyznawania głośno swych zasad; że wreszcie nie myśli prowadzić względem Watykanu polityki prowokacyjnej, którą prowadził jego poprzednik. Po ustąpieniu p. Crispiego zawiał w parlamencie włoskim wiatr inny; coraz częściej odzywają się też głosy potępiające dotychczasową politykę rządu, bo skutki tej polityki są też widoczne na każdym kroku. Niedawno ustawiono cyfry wywozu produktów włoskich za granicę i przekonano się, że handel włoski upada ciągle, bo w roku bieżącym w dwóch pierwszych miesiącach zmniejszył się on znowu o 33 miliony w porównaniu do roku przeszłego!

Tymczasem socyalizm wzrasta we Włoszech w sposób zastraszający. Socyaliści włosy czynią też, ufni w swą liczbę i potęgę, przygotowania do święcenia dnia 1. maja, jako święta, które słusznie tutejszy „Moniteur de Rome“ nazywa świętem rewolucyonistów europejskich. Chociaż tutaj w skutek wrogiego stanowiska, jakie zajął rząd włoski przeciw duchowieństwu katolickiemu, inicyatywa biskupów i duchownych w sprawie socyalnej jest wręcz niemożliwą, przecież Ojciec święty nie spuszcza jej z oka, uważając udział Kościoła katolickiego za akt nadzwyczajnej wagi, świadczący o ciągłym rozwoju polityki kościelnej, której się w tej sprawie roztwiera szerokie pole działalności. To też z wielkim interesem śledzono w tutejszych kołach watykańskich to, co się u was w Austryi działo, a wieleznaczącymi są tak aprobata, dana listom pasterskim biskupów austryackich, jak też i rada udzielona przez Ojca świętego.

„Moniteur de Rome“ upatruje w tem wyraźną wskazówkę, daną akcyi polityczno-kościelnej przez Stolicę Apostolską, i twierdzi bardzo słusznie, że społeczeństwa wszystkie, jako też i rządy ożywione dobremi chęciami inicyatywę tę powitają ze zadowoleniem. Wskutek tego stanowczego wystąpienia Ojca św., Leona XIII., jako reformatora społeczeństw, usunięte zostały wszelkie wątpliwości co do stanowiska episkopatu do rządu. Obecnie został nałożony obowiązek moralny władzy duchownéj interesowania się tem wszystkiem, co dotyczy polityki socyalnej, dziś dominującej ponad wszelkiemi innemi sprawami, w skutek czego też podniesioną została powaga Biskupów, o których to powiedział Guizot, że „oni, nikt inny są, twórcami cywilizacyi europejskiéj“ — a których zadaniem byłoby dziś zachowanie i ratunek tych naszych społeczeństw.

Z innych spraw donoszę Wam, że się tutaj czynią przygotowania do uczczenia jubileuszu biskup. Ojca świętego Leona XIII. i że nad kwostyą stósownego uczczenia zasług wielkiego Papieża porozumiewają się między sobą biskupi wszystkich krajów.“

Ojciec św. wystosował na ręce hr. Ballestrema, Preysinga i br. Heremana z powodu śmierci Windhorsta pismo, w którem sławiąc zasługi zmarłego, wzywa katolików, aby szli jego śladami, pewni będąc, że tem więcej przysłużą się ojczyźnie i dobru narodu, im więcej będą posłusznymi Bogu i Kościołowi.

W Wiedniu obok gorączkowego oczekiwania co do kombinacyi przyszłej większości wre jak w garnku z powodu wyborów do rady miejskiej dla powiększonego Wiednia. Stronnictwo „zjednoczonych chrześcian“ wytęża wszystkie siły, ażeby uzyskać większość w radzie, w której dotychczas panowali wszechwładnie żydowscy liberałowie.

Lewica przewidując, że mimo wszystko i nawet w razie porozumienia z Polakami nie odzyska przewagi, grozi opozycyą i prosi, aby ją do tego nie zmuszano!

Sprawa funduszów welfowskich, tj. skonfiskowanego przez rząd pruski majątku b. króla hanowerskiego, wyciągnęła na jaw krzyżacką iście gospodarkę, która kompromituje nie tylko żelaznego księcia, ale też samą rodzinę cesarską. Z funduszu tego za wiedzą króla obdzielano usłużnych, a rachunki corocznie palono! Wysokie sfery czują się tem mocno dotknięte, i tem się tłumaczy, dlaczego usiłowano bronić p. ministra Böttichera, który popadłszy w długi, otrzymał od zmarłego cesarza z tego funduszu 300.000 marek.

W parlamencie węgierskim uporano się w pół godziny z poprawkami przez Izbę magnatów uchwalonemi do ustawy o „przymusowych ochronach“ dla słowiańskich dzieci. Chodzi o to, aby czem prędzej ustawa ta barbarzyńska weszła w życie.

Bankructwo wybieralnych żupanów po komitetach musi być wielkie, skoro rząd przedłożył ustawę, aby ich zastąpić mianowanymi urzędnikami, a może także chodzi o to, aby **tylko Węgrzy** mianowani być mogli. Ustawa zastrzega, że urzędnik nie może kandydować o mandat poselski.

Głód w Irlandyi straszliwy, w sześciu hrabstwach 10.000 ludzi otrzymuje żywność od rządu; na żywienie dzieci szkolnych wyznaczono 10.000 funtów, rozdano im 13 500 ubrań, dalsze zamówiono; otwarte roboty publiczne dają zarobek 14.000 ludziom; 70.000 osób otrzymuje wsparcia.

Telegramy.

Wiedeń, 25. marca. Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej austryackiej Rady państwa odbyć się ma 11. kwietnia.

Praga, 25. marca. Nie ulega już prawie wątpliwości, że wśród młodoczechów istnieją dwa kierunki: umiarkowany i radykalny. Na czele tego ostatniego stanęli: poseł Vaszaty i Stastny, który to ostatni jest reprezentantem stronnictwa chłopskiego. Prawdopodobnie zorganizują się radykalni w Radzie państwa jako oddzielny klub.

Belgrad, 25. marca. Rejent p. Risticz i prezes gabinetu p. Pasicz przedstawili królowi Milanowi do podpisania ugodę, która obowiązywać ma aż do pełnoletności Króla Aleksandra. Najważniejsze punkta ugody są następujące: Milan będzie aż do pełnoletności syna swego po za granicami Serbii. Pensya jego wynosić będzie 30.000 franków miesięcznie. Natalia również aż do pełnoletności króla Aleksandra nie przybędzie do Serbii. Król Aleksander co rok zabawi przez 4 tygodnie u ojca i przez takiż czas u matki.

Rząd wyjedna u metropolity, konsystorza i synodu ostateczne zatwierdzenie rozwodu rodziców królewskich. Gdyby król Aleksander zapadł niebezpiecznie na zdrowiu, wolno będzie królowi Milanowi odwiedzić syna. Dotychczasowe otoczenie króla pozostanie na swem stanowisku aż do jego pełnoletności. — Ugodę podpisać ma rząd, król Milan, pani Natalia Keczko, poczem zatwierdzi ją Skupczyna.

Londyn, 25. marca. Mówią tu, że wszystkie dwory europejskie uznały ks. Wiktora Napoleona za głowę rodziny Bonapartych. Zmarły książę Hieronim zupełnie księcia Wiktora wydziedziczył. Księżniczka Klotylda odbierze posag swój w sumie 60.000 funtów szterlingów. Resztę majątku księcia Hieronima rozdzielą między siebie książę Ludwik i księżniczka Letycya.

Londyn, 25. marca. Parnell przesłał deputowanemu Nolanowi deklaracyę, że składa mandat, z prośbą, aby ją wręczył w biurze parlamentu, skoro także p. Healy takąż deklaracyę nadeszle.

Ateny, 25. marca. Cesarzowa austryacka przybyła pociągiem osobowym z Koryntu w najściślejszem *incognito* w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salvatora i arcyksiężniczki Maryi Waleryi i stanęła w hotelu *des Etrangers*.

Wiedeń, 25. marca. Wszystkich oczy zwrócone są na p. Jaworskiego, którego rokowania z hr. Taaffem wczoraj się poczęły. Ponieważ szczegóły tej konferencwi nie są dokładnie wiadome, opierają się dzienniki w dzisiejszych swoich artykułach na wiadomej złoczowskiej mowie p. Jaworskiego, tudzież na jego oświadczeniach, jakie przed wyjazdem ze Lwowa poczynił.

Berlin, 25. marca. Obiega nieprawdopodobna pogłoska, że rząd zdecydował się wystąpić **przeciw** kandydaturze **Bismarka** do reichstagu.

Berlin, 25. marca. Cesarz konferował jeszcze dnia 14. b. m. z Caprivim w sprawie funduszu welfowskiego, i wkrótce sprawa ta wejdzie na nową drogę. — Tymczasem sprawa gospodarki tym funduszum wywołuje powszechne oburzenie.

Wiedeń, 26. marca. Jaworski w obecności Taaffego i Zaleskiego układał się z lewicą!

Ostatnie notowania produktów

z dnia 24. marca 1891.

Kraków, 24. marca. Pszenica 8.90—9.25, Żyto 6 85—7.25, Jęczmień 6 10—7.—Owies 6.50—7.—, Groch 10.——12.—, Tatarka 7.50—9.—, Proso 6.——7.50, Fasola 9.——12.—, Jagły 11.——14.—, Siano —.——2.60, Słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.——2.80, Ziemniaki za hektolitr 1.50—1.70, Jaja za kopę 1.30—1.40, Masło za garniec 3 50—4.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.—— 77.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.—— 73.—, Potraw za 100 klgr. —.——1.80.

Lwów: Pszenica 8·— do 8·25, żyto 5·85 do 6·20 owies obroczny 6·— do 7·10, jęczmień 6·— do 6·75 rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7·65 do 8·10, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·60, groch 6·11 do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·50 do 8·—, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·— do 7·15, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław: Pszenica 8·— do 8·45, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·— do 7·15, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Nadesłane.

Proszę czytać!

W Europie całej, kędy spojrzysz bracie
Wszędy siedzących ujrzysz przy herbacie
A gdy ją chwalisz ze smaku i woni
To każdy widzi jasno — jak na dłoni:
Żeś tej herbaty tylko u **Gottlieba**
Kupić musiano z pewnością: chyba
Że ją sam z chińskiej krainy sprowadził
O to się z tobą nie będzie nikt wadził.
Tylko że prędzej każdy w to uwierzy,
Że ta **herbata u Gottlieba** leży
Na głównym składzie i jest tania — mimo,
Że ją z Chin zwozi i latem i zimą.
Tak tedy napój, który w świecie słynie
Ma swoje źródło w Krakowie, stąd płynie
Na targ Europy **Firma E. Gottlieba**
Od dawna świetnej renomy zażywa,
Toż z zagranicy do niej się udają
Po dobry towar, bo go tu dostają
I u nas każdy do **Gottlieba** bieży
Kupić herbaty — bo dostanie świeżej,
Aromatycznej i wybornej w smaku,
Której pić dobrze jest i bez araku

Adres: ***E. Gottlieb,*** Gł. Skład herbaty Stradom 17. Filia przy ul. Floryańskiej, l. 25.

Ogłoszenia.

Wydawca **X. Stanisław Stojałowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Wincenty Rychlewicz.**

Ces. i król. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cies[illegible]